

Wkładam łyżkę w szklanę

Sidney Polak

Wkładam łyżkę w szklanę, wiatr przesuwają firankę
pies ujada za oknem, a ja znowu siedzę sam, a ja znowu siedzę s
am

już nie kręcą mnie jointy, już nie kręcą pornosy
nowy kanał w kablówce, bajerenckie hop sztosy
nawet w playstation dwa już nie gram
słucham płyty, a później odkładam ją na półkę
zwijam tytoń bezradnie w bibułkę i wiem
że już nic nie zdarzy się
w wannie patrzę, jak para osadza się na lustrze
łykiem piwa poprawiam swoją pustkę
i tak czekam na sen

ale jestem wolny, wolny na maksa
choć wolność nie jest dziś łatwa, wiem
że nic w nocy nie obudzi mnie
ale jestem wolny, wolny na maksa
choć ta wolność jest niewidzialna
gdzieś, ktoś na pewno chciałby ją mieć

Znowu oglądam TV, nie przejmuję się nimi
znów o wojnie w gazecie, a ja dziś balangę mam, a ja dziś balan
gę mam
swój rytuał powtórzę, pewnie przyjmę za dużo
jej telefon zapiszę a rano go zniszczę
w takich akcjach mam dziesiąty dan
myję zęby, a później wsiadam w taksówkę
jadę mostem, na moście oglądam widokówkę
pałac stoi tam gdzie stał
w nocnym wino, bo wino nastroju trampoliną
zaraz wszystkie paranoje miną
rano zapłacę za ten stan

ale jestem wolny, wolny na maksa
choć wolność nie jest dziś łatwa, wiem
że nic w nocy nie obudzi mnie
ale jestem wolny, wolny na maksa
choć ta wolność jest niewidzialna
gdzieś, ktoś na pewno chciałby ją mieć